

Po Kaplicówce grasują dziki

Data publikacji: 17.04.2009 13:08

□

Do tej wiadomości opublikowano sprostowanie - [przeczytaj>>>](#)

W piątkowy poranek na Kaplicówce można było zobaczyć wylegujące się dziki. Jak powiedział nam leśniczy Tadeusz Śledź, taki widok może przestać dziwić, bo ludzie nie są już postrzegani przez zwierzęta, jako zagrożenie, a dziki chętnie wybierają się na takie niecodzienne spacerki.

Niedaleko kaplicy św. Jana Sarkandra, na skoczowskim wzgórzu, w piątkowy poranek pojawiło się stadko dzików. Locha i kilka młodych warchlaków hasało niedaleko zamieszkałych posesji. Zdjęcia przesłał do naszej redakcji Pan Marek Gaś, który sfotografował rodzinę dzików, która na poranny spacer wybrała się na łąkę.

Informacją nie jest zaskoczony leśniczy Tadeusz Śledź, który zajmuje się lasami na Kaplicówce. – ***Dziki wychodzą nawet na ulicę, niedawno miał miejsce taki przypadek w Katowicach, więc stadko na łące nie jest dla mnie zaskoczeniem. Nie zdziwiłbym się też, gdyby dziki odwiedziły, którąś z posesji mieszkańców Kaplicówki. Zwierzęta czują coraz mniejszy respekt przed ludźmi, a my sami jesteśmy temu winni. Pożywienie łądujące w śmietnikach „zaprasza” zwierzynę do nieoczekiwanych odwiedzin*** – mówi leśniczy Śledź.

Jednak nie należy obawiać się dzików. Mogą one w najgorszym przypadku zniszczyć nam ogródek. Dzik z braku dostatecznej karmy w lesie oraz dla zmiany swego żeru wychodzi chętnie na pola i zjada kartofle, buraki, rzepę, marchew, zboże i wszelkie rośliny strączkowe, lubi też dżdżownice. Locha wraz z młodymi warchlakami przez jedną noc potrafi doszczętnie zniszczyć duży obszar pola lub łąki. – ***Ludzi raczej dziki nie zaatakują, nie należy się ich obawiać. Należy jednak zachować ostrożność, bo gdy locha wyczuje zagrożenie dla swojego potomstwa może zacząć je bronić*** – dodaje leśniczy Tadeusz Śledź.

Dorota Kochman